Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ŁOWIEC POLSKI



Grobla przez rojsty w puszczy Hołubickiej. Wileńszczyzna. Fot. dr. Marjan Obniski.

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 11 (715) 10 KWIETNIA 1933 R.

STRAŻ ŁOWIECKA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE!

Właściciele i dzierżawcy łowisk. dla ochrony swych terenów i zwierzostanów, utrzymują straż łowiecką.

Straż łowiecka, przy wykonywaniu swych obowiązków służbowych, spotyka niejednokrotnie kłusowników i wnykarzy, odbiera im broń i narzędzia przestępstw, samych sprawców oddając w ręce policji.

Nie wolno zapominać, że w czynnościach swych straż łowiecka naraża się na niebezpieczeństwa, grozi jej bowiem zawsze niemal okaleczenie czy zranienie, a często nawet śmierć z ręki przestępcy czy to w chwili spotkania, czy też z ukrycia, przez zemstę.

Pragnąc, by ciężkie swe i niebezpieczne obowiązki straż łowiecka wykonywała z całą sumiennością i energją, pracodawca zapewnić jej musi byt na wypadek stałego kalectwa, a także egzystencję rodzin na wypadek śmierci.

Jedyną drogą w tym kierunku jest ubezpieczenie przez pracodawcę swej służby łowieckiej i leśnej od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Dla ułatwienia właścicielom i dzierżawcom łowisk przeprowadzenia tego ubezpieczenia, Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich wszedł w kontakt z jednem z najpoważniejszych towarzystw asekuracyjnych, które wyraziło zgodę na przyjmowanie tego rodzaju ubezpieczeń, ustalając dla Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich specjalnie ulgowe warunki.

Komunikując o powyższem, zwracamy się do wszystkich PP. Właścicieli i Dzierżawców łowisk z wezwaniem do ubezpieczenia Ich służby łowieckiej od następstw wypadków podczas wykonywania zawodowych obowiązków i po za zawodem.

Zgłoszenia nadsyłać należy sekretarjatowi Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, Warszawa, Nowy Świat Nr. 35.

Przewidziane są następujące normy przeciętne przy ubezpieczeniu:

na wypadek śmierci — na sumę zł. 1.000
i na wypadek stałego kalectwa — na sumę zł. 1.500 — składka roczna wynosi zł. 9.20;

na wypadek śmierci — na sumę zł. 3.000
i na wypadek stałego kalectwa — na sumę zł. 4.500 — składka roczna wynosi zł. 27.60;

na wypadek śmierci — na sumę zł. 5.000
i na wypadek stałego kalectwa — na sumę zł. 7.500 — składka roczna wynosi zł. 46.—.

Niezależnie od tego, sekretarjat Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich przyjmuje ubezpieczenia myśliwych od odpowiedzialności cywilnej, przyczem składka roczna z włączeniem polowań z naganką i z wyłączeniem udziału własnego ubezpieczającego się myśliwego — wynosi rocznie zł. 33.73.

Od sum powyższych udzielony zostanie rabat w wysokości, zależnej od liczby ubezpieczonych.



Puszcza Bersztańska. Budan w Czapkielach. Fot. Włodzimierz Korsak.

WZÓR DZIAŁALNOŚCI.

Nie tak dawno nasunęły mi się nader smutne refleksje z powodu nieujawniania żadnej działalności przez dość znaczną, niestety, liczbę delegatów powiatowych P. Z. S. Ł., czemu dawałem wyraz w artykule „Propaganda łowiectwa" (Nr. 7 „Ł. P." z d. 1 marca r. b.).

Wystąpienie to naraziło mnie z pewnością w oczach niektórych oskarżonych o nieróbstwo, którzy chętnie usiłowaliby usprawiedliwiać je wpływem „trudnych czasów", brakiem zainteresowania w szerokich kołach myśliwych i t. p. Tłomaczenie takie posiada jednak zaledwie pozory prawdy, a stanowi wyłącznie wygodną i utartą dziś zasłonę lenistwa i ospałości w dobie „kryzysowego" marazmu.

Pragnę takie usprawiedliwienie zgóry odeprzeć i udowodnić przykładami, że istotne przejęcie się ideą i pewna suma dobrej woli wystarczają w zupełności, aby nietylko wykonać zadanie, objęte jakimś mandatem (chociażby honorowym), lecz że inicjatywa, poparta energją i wytrwałością, dokonywa cudów, niszcząc dokoła siebie zarazki niewiary, niezdecydowania i zwątpienia.

*

Powiat olkuski (120.000 ha) pod względem łowieckim to powiat wybitnie biedny, na co składają się zarówno warunki naturalne: ¾ gleby piaszczystej, z czego wiele piasków lotnych, lasy — bez podszycia, łąki o beztreściwej paszy, rolnictwo naogół o niskiej bardzo kulturze — i specjalne: niezwykłe rozpanoszenie kłusownictwa i wnykarstwa, brak ochrony zwierzyny nawet na terenach, dzierżawionych przez „zorganizowanych" myśliwych, rabunkowa gospodarka — na mięso.

Praca delegata w tych warunkach i wobec jednego na cały powiat Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa w Olkuszu staje się nietylko zadaniem niewdzięcznem, ale poprostu budzi zniechęcenie i wywołuje „zwykłym porządkiem rzeczy" machnięcie ręką.

Pan Stanisław Chodorowski (del. pow. P. Z. S. Ł.) wykazuje jednak w powyższych warunkach nietylko wytrwałość w tak zaiste nierównej walce z przeciwnościami o dobro łowiectwa, lecz uciekł się do środka własnego pomysłu, niedyktowanego programem centrali. Wydrukował obszerny list do wszystkich myśliwych w powiecie (podpisany również przez referenta łowieckiego starostwa), w którym, stwierdzając rozpaczliwy stan faktyczny, nawołuje do zrzeszenia się gremjalnego w organizację powiatową. Dalej proponuje ujęcie wszystkich zarejestrowanych obwodów łowieckich w trzy okręgi z takim planem gospodarki, że w 26-ciu tylko obwodach odbywałyby się po dwa polowania sezonowe, zaś pozostałe 42 obwody zostałyby narazie zamknięte. Z tych rezerwowych obwodów wybierać się mają corocznie punkty, przeznaczone do rozprowadzania z nich zwierzyny przez uprzednie wpuszczanie do nich zajęcy, kuropatw, bażantów dla podjęcia rozmnoży i odświeżania krwi. W taki sposób wszyscy myśliwi powiatu mieliby możność pięciokrotnego polowania gremjalnego w sezonie, w różnych grupach i zawsze na terenie świeżym. Okręgami mają opiekować się wybrani z pośród myśliwych podłowczowie, posiadający do pomocy mężów zaufania w każdej okolicy i pewną konieczną ilość zaprzysiężonej, płatnej straży łowieckiej.

W marcu r. b. odbyły się grupowe zebrania myśliwych w czterech różnych miejscowościach powiatu celem przedyskutowania propozycji i planu, oraz powzięcia jednolitych uchwał. Jaki przyniosły wynik—

usłyszymy zapewne wkrótce. Fakt czynu delegata powiatowego, fakt oddania się sprawie i najdalej idącego zrozumienia swego powołania — pozostanie nim zawsze.

* *
*

Powiat siedlecki (180.000 ha, z czego dopiero w r. 1932 przyłączono z powiatu konstantynowskiego 60.000 ha), można rzec, w przeciwieństwie do pow. olkuskiego posiada warunki naturalne sprzyjające bardzo rozwojowi łowiectwa, warunki specjalne zaś, jak mniej więcej wszędzie — niezadowalające.

I tu więc na tle konieczności wzmożenia opieki nad posiadaną zwierzyną, obrony przed kłusownictwem i wnykarstwem, selekcji myśliwych i wszczepiania w posiadaczy prawa polowania nakazów etyki łowieckiej -- należało wiele rzeczy dokonać.

Pan Jerzy Dylewski, senjor delegatów P. Z. S. Ł. powiatu siedleckiego, pracował od początku, nie licząc trudów i czasu, i zdziałał w każdym kierunku bardzo dużo (nawet eksportuje zwierzynę z powiatu). Nie stanął jednak pomimo sukcesów w miejscu, nie spoczął na laurach. Rozumie się, że w jego „państwie", jak i wszędzie, najbardziej odłogiem leży dziedzina organizacji myśliwych, troska o idealne warunki bytu zwierzyny i respektowanie łowiectwa, jako czynnika gospodarczego. Stąd wiele jego sił i zabiegów szło na marne, a konsolidacja postępowała żółwim krokiem.

Cóż tedy czyni, nie mogąc się uporać tak łatwo z brakiem zwartości działania? Oto, korzystając z właściwego zrozumienia łowiectwa przez pana starostę Stanisława Gulińskiego (nagrodzonego zresztą za działalność na tem polu złotym medalem przez P. Z. S. Ł.), ciesząc się zawsze z jego strony poparciem i rzeczową współpracą, opracowywa statut „Powiatowego Związku Myśliwych w Siedlcach" i organizuje zebranie wszystkich posiadaczy kart łowieckich w powiecie (odbyte dnia 12 marca r. b.).

W statucie jest powiedziane, że ktokolwiek jest właścicielem albo dzierżawcą terenu łowieckiego, lub pobiera na innych zasadach kartę łowiecką — *obowiązany jest należeć do Pow. Zw. Myśl.* Dalej przewidziano, że ktoś może być wykreślony z Pow. Zw. Myśl. za jakiś czyn nieetyczny ogólnej natury, lecz dopóki korzysta z karty łowieckiej, lub rozporządza terenami — musi uiszczać składkę związkową. Na zebranie organizacyjne *przybyło 140 myśliwych* (na ogólną ilość w powiecie 198), statut całkowicie przyjęto bez ważniejszych zmian i wyrażono gorące podziękowanie inicjatorowi. Do zarządu wybrano między innymi pp.: mec. Stanisława Dylewskiego, założyciela i dotychczasowego prezesa Siedleckiego Towarzystwa Łowieckiego (prezes), Jerzego Dylewskiego i mec. Wacława Kęszyckiego (wiceprezes), Edwarda Lubowidzkiego (sekretarz-skarbnik), inż. Brodzikowskiego, inspektora dyr. lasów państw. w Siedlcach, mjr. 22 p. p. Bałabana, Chomiczewskiego i innych.

Między innemi paragrafami statutu, czytamy o zagwarantowaniu ścisłej współpracy „Powiatowego Związku Myśliwych w Siedlcach" z delegatami powiatowymi P. Z. S. Ł.

Właściwie do relacji powyższej nic więcej dodawać nie potrzeba — mówi sama za siebie, a oświetla dość wymownie i jasno wysiłek i zasługę p. Jerzego Dylewskiego nietylko jako delegata pow., lecz przedewszystkiem, jako myśliwego.

I mam wrażenie, że nikt w tej chwili nie mógłby powiedzieć w jego stronę — z powodu zamieszczonego przezeń w „Łowcu Polskim" Nr. 5 z dn. 10 lutego r. b. artykułu „O pracach delegatów powiatowych":— „krytykować łatwo, ale robić coś — o wiele trudniej".

Pan Dylewski dowiódł, że zrobić coś umie doskonale. Niechajże jego praca — jak i pana Chodorowskiego — posłuży za wzór powszechnego naśladowania.

W każdym razie podkreślić należy czerwonym ołówkiem, że pomysł i powstanie w Siedlcach powiatowego związku myśliwych o charakterze ideowym jest pierwszym w kraju.

„Pierwsze lody ruszyły"... Niechajże kra spłynie czemprędzej, a wartka rzeka czynu przeniknie do wszystkich zakątków świata łowieckiego.

WŁADYSŁAW ZABIEŁŁO

UŁAŃSKA WYPRAWA NA GŁUSZCE.

Działo się to w marcu 1918 roku pod Bobrujskiem.

Drugi szwadron 1 pułku ułanów, którego byłem dowódcą, otrzymał zadanie poskromienia band, złożonych częściowo z oddziałów bolszewickich, częściowo z uzbrojonego chłopstwa, rabujących mienie Polaków, którzy znajdowali się na obszarze I Korpusu Generała Dowbora.

Po kilkudniowych marszach i działaniach, zatrzymał się szwadron w pewnej wiosce, której nazwy nie pamiętam, gdzie rozkwaterował się na nocleg. Postój szwadronu z powodu bliskości nieprzyjaciela został ubezpieczony.

W czwartym plutonie służył wówczas, jako prosty ułan, Maurycy hr. Potocki, właściciel Berezyny. Wieczorem przy obchodzeniu przezemnie dyzlokacji szwadronu, melduje mi się Moryś z propozycją, czybym nie był skłonny pojechać na głuszca. Stoimy bowiem o kilka kilometrów zaledwie od jego najlepszego toku głuszcowego tak zwanego „Eunuchol". Wprawdzie czas jest zupełnie niegłuszcowy: śnieg, nocami silne mrozy, a tylko we dnie cokolwiek taje, zważywszy jednak, że jest już marzec — kalendarzowo wypada, aby głuszce zaczynały już tokować.

Tokowisko leży na terytorjum już bolszewickiem, pod przykryciem jednak nocy można się skrycie dostać do gajówki, a stamtąd tuż odbywa się sam tok, a z rana zaraz po toku, nimby się bolszewicy opamiętali, będziemy z powrotem w szwadronie.

Propozycja była zbyt kusząca, to też bez namysłu chętnie ją przyjmuję. Po północy podjeżdża pod mą kwaterę Moryś i obaj, uzbrojeni w karabinki ułańskie (broni myśliwskiej nie mieliśmy z sobą), wyruszamy jednokonnemi chłopskiemi saniami.

Mijamy ubezpieczenia szwadronu i jesteśmy, niebawem w strefie bolszewickiej. Ładujemy i zabezpieczamy nasze karabinki i jedziemy dalej.

Moryś kieruje naszym woźnicą, mijamy jakąś wioskę, wreszcie podjeżdżamy do oddzielnej osady, gdzie się zatrzymujemy, zostawiamy sanki przy płocie, a sami z karabinkami w ręku wchodzimy w obejście.

Jest to gajówka, o której była mowa. Zaczynamy dobijać się do drzwi, które po dłuższej chwili otwierają się. W progu ukazuje się nam brodata i rozczochrana postać w narzuconym na ramiona kożuchu. Chwila milczenia. W twarzy gospodarza maluje się przestrach na widok dwu uzbrojonych ułanów, lecz po paru słowach Morysia stokrotnie większy opanowuje go strach, gdy poznaje w jednym w uzbrojonych swego „Pana Hrafa". Odnoszę wrażenie, że w tej chwili wolałby samego djabła mieć przed sobą, niż uśmiechniętego Morysia.

Na pytanie, czy są głuszce i czy już tokują, z początku nie mamy żadnej odpowiedzi, dopiero po chwili słyszymy coś jakby jakiś bełkot, z którego z trudnością możemy wyłowić raz po raz powtarzane zdanie: „Jej Bohu, ja nie winowat, ja niczewo nie znaju!"

Nie możemy narazie nic więcej z niego wydobyć,

Moryś, zniecierpliwiony, macha ręką i każe mu się ubierać i prowadzić na tokowisko.

Mamrocząc coś pod nosem, gajowy ubiera się w łapcie i kożuch; narzuca przez plecy istnie muzealny okaz pistonówki, nasuwa na oczy czapkę i ruszamy w drogę. Gajowy wciąż upewnia o swej niewinności.

Posuwamy się gęsiego: przodem gajowy, potem parę kroków za nim Moryś i ja. Zmarznięty śnieg chrzęści pod nogami, często zarywamy się po przez skorupę, lub ślizgamy się niemiłosiernie.

Podczas drogi Moryś objaśnia mi, że nasz brodaty przewodnik to jeden z lepszych znawców myślistwa, powiedzmy kłusownik, lecz oprócz tego bolszewik i „drań" z pod ciemnej gwiazdy, który nie jeden grzech ma na swem sumieniu. I teraz prawdopodobnie musi poczuwać się do czegoś poważnego, skoro nas ciągle upewnia o swej niewinności. Ufać mu nie można.

Dochodzimy przez bagno do szerokiej tryby leśnej i zatrzymujemy się. Gajowy objaśnia nas, że, jeżeli głuszce będą grały, to stąd powinniśmy je posłyszeć, jednak obawia się, że jest jeszcze zbyt zimno.

W zupełnem skupieniu nasłuchujemy. Cisza... czekamy już dłuższy czas i zaczynamy tracić nadzieję, gdy nareszcie do mych uszu dochodzi jakby dalekie kłapanie. Zwracam na to uwagę mych towarzyszy — nasłuchują, nic jednak nie słyszą, widocznie się przesłyszałem.

Po chwili znów wydaje mi się, że słyszę głuszca, lecz nie dowierzam już sobie i nic nikomu nie mówię; jednak chwytam typowe klapnięcie — podaję znak ręką i kierunek. Moi towarzysze i teraz nic nie słyszą. Moryś radzi, bym wraz z gajowym podsunął się w kierunku skąd słyszałem głuszca, on sam zaś pozostanie na trybie i będzie nasłuchiwał.

Ruszamy ostrożnie, zatrzymując się co parę chwil, wreszcie po przejściu jakichś stu kroków stajemy i tu już bezwątpienia obaj słyszymy nietylko klapanie, lecz także i samą pieśń. Mój towarzysz odrazu się zmienia, wypręża się cały i przy pierwszej pieśni, nie czekając na mnie, skacze. Przepuściwszy pierwszą, staram się w następnych pieśniach zrównać się z gajowym, wreszcie udaje mi się to i skaczemy już dalej razem.

Głuszec gra dobrze, pieśń za pieśnią, z małemi przerwami między serjami.

Dzięki temu posuwamy się szybko, wyprzedzam już gajowego, a podskoczywszy na kilkanaście kroków do sosny, na której spodziewam się głuszca, zatrzymuję się przylepiony do karłowatej sosenki.

Zaczynam wypatrywać, wkrótce dostrzegam go: siedzi na suchej gałęzi, dość nizko, zupełnie odkryty i wali pieśń za pieśnią.

Podnosząc karabin, celuję — rozpacz! widzę dokładnie głuszca, niestety, na tle lasu widzę lufę mego karabina, lecz muszki nie widzę. W ciągu paru następnych pieśni probuję na wszelkie sposoby — nic nie pomaga, nie widzę muszki. Jest jeszcze zbyt ciemno. Decyduję się czekać aż się rozwidni. Doczekuję się pieśni i opuszczam karabin.

Wtem bezpośrednio z tyłu pada strzał, który mnie ogłusza — przysiadam. W głowie, jak błyskawica, przesuwa się myśl dzięki opinji, którą dał Moryś o gajowym, że ten łajdak pewno do mnie wygarnął. Jednak to chwila, nie czuję bowiem siekańców w plecach, natomiast głuszec zachwiał się, przez chwilę zawisł na gałęzi i runął z łoskotem na zmarzniętą ziemię.

Gajowy, jak sęp, rzuca się na głuszca.

Pozostałem sam pod sosną, oszołomiony tem co zaszło, wreszcie wściekłość mnie opanowuje na widok rozpromienionego brodacza, niosącego tryumfalnie głuszca.

Zaczynam besztać i kląć na czem świat stoi. Widzę powoli, jak radość z twarzy gajowego ustępuje i zaczyna malować się strach. Poczyna błagać o przebaczenie, a szczególnie, bym „Panu Hrafu" nic o tem nie wspomniał. Rozbraja mnie wreszcie jako myśliwego słowami: „panoczku ne wyterpieł". Objaśnia, że jak zobaczył, żem długo mierzył i wreszcie opuścił karabin, bał się, by głuszec nie uciekł, „ne wyterpieł", no i strzelił.

Był to jedyny głuszec, któregośmy słyszeli. Więcej ich nie gra. Już się rozwidnia, dążymy do tryby, gdzie odnajdujemy Morysia, który nic nie słyszał.

Nie mamy co robić, tembardziej ,że dzień się już robi, wracamy więc do gajówki. Gajowy się rozkrochmalił, usta mu się nie zamykają. Zaczyna Morysia upewniać, jak on świetnie, sumiennie pilnuje lasu, nikomu nie pozwala rąbać i kraść, wreszcie, wynurza się z wielką radością, która go ogarnęła, gdy rozpoznał „Pana Hrafa" i że jest nad wyraz szczęśliwy, widząc go w dobrem zdrowiu.

Wsiadamy do sanek, gajowy nas żegna niezmiernie serdecznie — ruszamy. Dłuższy czas widać jeszcze brodacza, stojącego u wrót obejścia, lecz czy w tej chwili równie czułe myśli i wyrazy cisną mu się do głowy, jak nas przed chwilą upewniał, lepiej może nie dociekać.

Z zachowaniem wszelkich ostrożności, szczęśliwie i z piękną zdobyczą wróciliśmy do szwadronu.

Przy rannem śniadaniu, rozpamiętując minione wrażenia, doszedłem do wniosku, że, gdybym był dowódcą pułku, tobym takiego dowódcę szwadronu, który pozwala sobie na podobne eskapady, rzucając szwadron, wsadził conajmniej na dwa tygodnie do paki, lub zgoła odebrał mu szwadron.

Kilkanaście lat minęło od tego czasu, siwizna zaczyna przyprószać nasze skronie. Parę tych słów piszę, kochany Morysiu, bo o naszej wyprawie żadna historja nie wspomina, a tych chwil kilka, spędzonych razem w tej drogiej Ci kniei, ogarnięci wspólną namiętnością łowiecką, pozostanie zawsze w mem sercu i pamięci, jak i wdzięczność dla Ciebie za to, że mogłem je przeżyć.

Z. PODHORSKI.



W SPRAWIE HODOWLI SARN NA ZACHODNICH ZIEMIACH POLSKI.

Sarna jest jednem z najbardziej rozpowszechnionych zwierząt na naszych łowiskach; widzimy ją we wszystkich prawie lasach na całym obszarze ziem Rzeczypospolitej, w większych lub mniejszych ilościach, a w niektórych miejscowościach nawet w polu, jak np. w kaliskiem, poznańskiem i na Śląsku.

Piękne to zwierzę jest nietylko ozdobą krajobrazu, ale posiada nadto wielkie znaczenie ekonomiczne dla gospodarstw łowieckich, tak pod względem finansowym, jak i sportowym.

Poruszając jakieś zagadnienie, dotyczące hodowli sarn, porusza się całą rzeszę zainteresowanych, a w szczególności „brać myśliwską", która reaguje na to tak, jak pszczoły, gdy uderzyć w ul.

Zagadnienie, które obecnie jest rozważane, dotyczy stanu sarn na ziemiach województw poznańskiego i pomorskiego, gdzie, wskutek wadliwej od szeregu lat gospodarki łowieckiej i nieprawidłowego odstrzału sarn, doprowadzono do zupełnego zniszczenia ich stanu jakościowego, pomimo, że łowiska zachodnie pod względem ilościowego stanu sarn przodują wszystkim innym łowiskom polskim.

Zagadnieniem tem zajęły się:

1) miarodajne organy państwowe, t. j. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych,

2) Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich,

3) najbardziej zainteresowani myśliwi hodowcy, którym troska o rozwój łowiectwa polskiego leży na sercu.

W pracy niniejszej będę analizował różnicę w teorji, zasadach hodowlanych i ogólnem ujęciu środków zaradczych, jaka zachodzi między stanowiskiem Wielkopolskiego Związku Myśliwych i mojem. Różnica ta uwidocznia się w korespondencji naszej, a mianowicie w 3-ch listach (moim z dnia 30.VIII.1932 r. oraz odpowiedziach W. Z. M. z dnia 12.XI.32 r. i z dn. 6.XII.32 r.) oraz w piśmie Wielkopolskiego Związku Myśliwych do p. Wojewody Poznańskiego z dnia 6.XII. 32 r.

Przystępując do omówienia sprawy, pozwolę sobie najpierw wymienić źródła, z których czerpałem wiadomości i dane.

1) Polując od kilkunastu lat na łowiskach Wielkopolski i Pomorza, zauważyłem, że jakościowy stan sarn pogorsza się tam z roku na rok.

2) Od lat 2, a więc od czasu, kiedy powierzona mi została piecza nad łowiskami w lasach państwowych, jako konsulentowi Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych do spraw łowieckich, to jest od lutego 1931 roku, mam możność gruntownego badania i studjowania zwierzostanów na terenach państwowych. W latach 1931 i 1932 spędziłem na terenach łowisk Wielkopolski i Pomorza conajmniej 60 wieczorów i ranków, w celu obserwowania i badania zwierzostanów.

3) Twierdzenia swoje opieram na podstawie:

a) sprawozdań rocznych i innego materjału, dotyczącego hodowli sarn, jak np. wykazy stanu żywej zwierzyny, nadsyłane corocznie na dzień 31 marca, przez poszczególne nadleśnictwa i uwidoczniające: ogólną ilość, stosunek samców do samic, stosunek ilościowy do powierzchni, projektowany ubytek obojga plci przez odstrzał i z innych przyczyn w danym roku, pozostawioną ilość do dalszej hodowli na rok następny z wykazaniem stosunku samców do samic, wreszcie przyrost w ciągu roku,

b) zbiorów porostków sarnich z odstrzału selekcyjnego, skolekcjonowanych w każdej z poszczególnych dyrekcyj lasów państwowych, w celu kontroli i skompletowania tablic, jako wzorów o znaczeniu pedagogicznem.

4) Dalej opieram się na pokazach trofeów łowieckich, które mają za zadanie zaznajomić społeczeństwo z najlepszemi okazami, zdobytemi w każdem z poszczególnych województw, i które są poniekąd odzwierciadleniem jakości zwierzyny.

5) Na wielu przeprowadzonych dyskusjach z myśliwymi, którzy często polują na łowiskach Wielkopolski i Pomorza, oraz rozmowach z najbardziej zainteresowanymi, t. j. z myśliwymi wielkopolskimi i pomorskimi.

6) Wkońcu nadmieniam, że teoretyczne twierdzenia opieram na tezach najznakomitszych w tej dziedzinie teoretyków i jednocześnie praktyków, jak:

a) hr. Sylva-Tarouca (dzieło „Kein Heger, kein Jäger"),

b) Ferdinand v. Roesfeld (monografja sarny „Das Rehwild"),

c) Wiktor Stefan.

Na podstawie wyżej wymienionych źródeł doszedłem do przekonania, że łowiska leśne Wielkopolski i Pomorza, pomimo różnorodności swej co do typu zadrzewienia, urodzajności gleby, stopnia wilgotności, oraz otoczenia, okolającego je, posiadają wszystkie bardzo dobry stan ilościowy sarn, a w wielu łowiskach stan ten jest nawet zadobry, t. j. 1 szt. na 4 ha. Waga sarn naogół jest bardzo mała, średnio 14 — 15 kg. po wypatroszeniu, często bywają odstrzeliwane stare sztuki o wadze 12 — 13 — 14 kg po wypatroszeniu, poroża rogaczy u większości sztuk są wprost zdumiewająco złe i nie wytrzymują żadnego porównania z parostkami rogaczy z innych okolic Polski. Często spotykamy sztuki chore (przeważnie na wątrobę), źle ubarwione (biorę pod uwagę zmianę barwy na terenach, gdzie rośnie piasnica); stosunek ilościowy samców do samic jest wprost skandaliczny.

Badając tereny, i to w okresie rui, widywałem po 50 — 60 szt. sarn w czasie jednego podjazdu, a w tem zaledwie 2 — 4 rogaczy; widzi się bardzo dużo kóz bez koźląt, a przyrost roczny jest wogóle znikomy.

Jednocześnie zauważyłem, że kozły, chowane w ogrodzeniach (których widuje się tam sporo przy leśniczówkach), mają wcale dobre poroża, pomimo, że są to sztuki z tych samych rewirów łowieckich, złapane, jako koźlęta. I tak widziałem sztuki, które już w drugim roku życia są szóstakami o wysokich, dobrze rozwiniętych, uperlonych i rozwidlonych parostkach. Przykłady takie stwierdziłem u wielu widzianych rogaczy w ogrodzeniach. Spotyka się również (prawie w każdym zbiorze trofeów u poszczególnych myśliwych) jednostki, wyróżniające się, a nawet czasami kapitalne rogacze.

Przytoczone powyżej fakty udowodniają, że w Wielkopolsce i na Pomorzu mogą być dobre rogacze i że gdzieś musi być jakaś przyczyna, dla której naogół w łowiskach jest taki zły stan.

Jeśli to wszystko weźmiemy pod uwagę i zastanowimy się poważnie nad przyczyną zła, odpowiedź nasunie się sama. We wszystkich prawie łowiskach jest zamało rogaczy i dlatego nie są one w stanie zapłodnić nadmiernej ilości kóz w czasie normalnej rui, wobec czego odbywa się znacznie później tak zwana ruja powtórna, ale, pomimo tego, jeszcze wiele kóz zostaje niezapłodnionych; dlatego widzi się dużo kóz bez koźląt, co bynajmniej nie jest dowodem, że kozy te są niezdolne do macierzyństwa. Przyrost koźląt jest, jak wspominałem, znikomy, koźlęta są bardzo małe, słabo rozwinięte, w szczególności te, które pochodzą z zapłodnienia w okresie powtórnej rui. Kozły wyczerpują się podczas rui fizycznie już jako śpiczaki, i to do tego stopnia, że cieleśnie wprost marnieją, nasadzają złe parostki i płodzą słabe, marne koźlęta.

To są podstawowe przyczyny ogólnej degeneracji sarn w województwach poznańskiem i pomorskiem.

Jednocześnie dowodem, że mogłoby być inaczej, są kozły, chowane w niewoli, które, nie mając dostępu do kóz, nie wyczerpują się płciowo, nasadzają dobre parostki i są fizycznie daleko lepiej rozwinięte, niż te, które przebywają na swobodzie.

Poznawszy przyczynę zła, rozmyślałem nad wyszukaniem środków zaradczych i przyszedłem do wniosku, że zastosowanie ich tylko na niewielkiej części obszaru ziem Wielkopolski i Pomorza, t. j. na terenach państwowych, nie doprowadziłoby do pomyślnego rezultatu. Trzeba objąć wspólnemi rygorami całe województwa, łącznie z terenami prywatnemi i gminnemi, a to z następujących przyczyn.

Każdy prawie poszczególny obwód łowiecki państwowy jest okolony łowiskami prywatnemi, lub, co gorzej, gminnemi, dzierżawionemi przez myśliwych, nie mających w większości nic wspólnego z etyką łowiecką i... sąsiedzką.

Wobec tego, zwróciłem się w powyższej sprawie do prezesa W. Z. M. ppułk. K. Chłapowskiego, pismem z dnia 30.VIII.32 r., przedstawiając mu stan faktyczny i powiadamiając go jednocześnie, jak, mojem zdaniem, należałoby postąpić, by zaradzić złu, mianowicie (dosłowna treść części listu mego z dnia 30.VIII.32 r.):

a) „zamknąć odstrzał rogaczy na przeciąg jednego roku zupełnie, t. j. w roku 1933",

b) „w roku 1934 utrzymać zasadniczo polowanie na rogacze zamknięte, udzielając jednocześnie właścicielom i dzierżawcom łowisk leśnych zezwolenia na przeprowadzenie selekcyjnego odstrzału rogaczy od 15 do 31 maja i od 1 do 31 sierpnia tegoż roku, t. j. w tym okresie czasu, kiedy sarny przebywają przeważnie w swoich stałych ostojach",

c) „zmusić myśliwych do przedstawienia wszystkich poroży odstrzelonych selekcyjnie rogaczy na pokazie trofeów łowieckich w Poznaniu",

d) „znieść czas ochrony na kozy i koźlęta w ciągu miesiąca listopada 1932 r.".

Odpowiedź Wielkopolskiego Związku Myśliwych z dnia 12.IX.1932 r. nie zadowoliła mnie, wobec czego, korzystając z bytności w Poznaniu, w końcu listopada roku ubiegłego zwróciłem się do W. Z. M. z prośbą o zwołanie konferencji w tej sprawie, którą p. prezes Chłapowski zwołał i w której brali udział pp. prezes K. Chłapowski, H. Górski, Bronikowski i ja.

Konferencja ta nie dała żadnego konkretnego wyniku, postanowiono na niej jedynie zwołać nadzwyczajne zebranie Wydziału Wykonawczego W. Z. M., na którem sprawa hodowli sarn miała być specjalnie omawiana i o wyniku postanowień przyrzekł p. Chłapowski mnie powiadomić, co wykonał pismem z dnia 6.XII Nr. dz. 605/32, przesyłając mi jednocześnie odpis pisma W. Z. M. w tej sprawie do p. Wojewody Poznańskiego.

Z treści tych pism widocznie jest, że W. Z. M.: nie przychyla się do moich wniosków (przedstawionych w piśmie mojem z dnia 30.VIII i umotywowanych na konferencji), zmierzających w kierunku podniesienia stanu jakościowego sarn, a uważa je za zbyt daleko idące, w niektórych zaś posunięciach nawet za szkodliwe.

(Dok. nast.) H. KNOTHE



Krekucha. Fot. gen. C. Jarnuszkiewicz

WSKAZÓWKI ŁOWIECKIE NA KWIECIEŃ.

Wiosna — słońce — gwar w przyrodzie. Tokują głuszce i cietrzewie w lasach, kuropatwy zwołują się po polach, wykrzykuje drozd, słonki płyną nad wierzchołkami zagajów, słychać szpaki i czajki, pliszki kroczą nad łąkami i strumykami, w polach skowronek się podnosi — wiosna się zbliża. Ranki i wieczory spędza myśliwy na tokach i ciągach, a we dnie przejęty jest troską o przyszłość i rozwój swego zwierzostanu.

Wszędzie wre praca gorączkowa. W lasach roboty przy kulturach i szkółkach w całej pełni, na polach pełno koni, maszyn i ludzi. Gdy leśnik i rolnik, przy swoich pracach wiosennych, nie zapomni, że jest również i myśliwym, to zwierzynie dobrze się tam będzie działo. Przy odnowieniu lasu, sadzeniach i siewach, gdzie to tylko możliwe, stosować należy domieszkę pojedyńczo lub kępami, w uprawach sosnowych i świerkowych, takich gatunków drzew, ulubionych przez zwierzynę, jak: buk, grab, wiąz, dąb, jawor, topola kanadyjska, kasztanowiec, dzika jabłoń i grusza, akacja biała, jodła, specjalny gatunek wierzby (Salix adenophylla) i t. p. Kto nie posiada u siebie w szkółkach tych gatunków drzew, ten powinien zakupić choćby niewielką ich ilość, a rezultaty późniejsze sowicie to wynagrodzą. Przy czyszczeniach upraw i zagajników usuwać osikę i brzozę tylko tam, gdzie to ze względów hodowlanych konieczne. Pamiętać trzeba, aby przy usuwaniu krzewów i zarośli, głuszących uprawy szlachetnych gatunków drzew, lub przy oczyszczaniu powierzchni do zalesienia, nie niszczyć tak pożytecznych, a lubianych przez zwierzynę krzewów, jak: jarzębina, jeżyna, malina, głóg, dzika róża, dereń, jaśmin, leszczyna, tarnina, bez jeleni i t. p., a nawet dosadzać je również, gdzie to tylko specjalnych trudności nie sprawi. Natomiast niszczyć należy szkodliwe dla zwierzyny rośliny, jak pietrasznik plamisty i zimowit.

Wreszcie jak najwięcej linij oddziałowych, wałów ziemi przy wykopanych rowach, granic, miedz i t. p należy teraz obsiać żarnowcem, wiecznym łubinem, złotokapem, szczodrzeńcem woniejącym, moszenką i karaganą syberyjską.

Nie mniej rolnik - myśliwy, przy swych pracach wiosennych w polu winien pomyśleć, aby na swych terenach znaleźć mniej dla ziemiopłodów cenne kawałki nieużytków lub słabszej gleby i założyć niezbędne dla zwierzyny „remizy" tam, gdzie niema zarośli lub gąszczów naturalnych. Remizy takie są niezmiernie pożądanem schroniskiem dla zwierzyny, przebywającej wśród pól, a zarazem jej zbiornikiem. Remiza ma służyć dla uchronienia się zwierzyny od wszelkich jej wrogów, tak ludzi, jak i skrzydlatych i czworonożnych drapieżników. Tam zwierzyna lubi też ukrywać się przed silnemi upałami lata, jak i przed mroźnemi wiatrami zimy. Dlatego też, zakładając remizy, musimy się z tem liczyć, że ochrona ich przed kłusownictwem, wnykarstwem i drapieżnikami, takiemi, jak: kuny, lisy, łasice, tchórze, gronostaje, psy i ko-

ty, musi być wyjątkowo czujną. Codzienne dokładne sprawdzanie i rewidowanie remiz, odszukiwanie sideł i wnyków, zakładanie sztucznych ścieżek i ustawianie na nich pułapek — są niezbędnemi warunkami celowości zakładania remiz.

Remizy powinny być rozmieszczone równomiernie na całym obszarze, aby jedna nie była położona zbyt blisko lub zbyt daleko od drugiej. Przy dobrym stanie zwierzyny wystarczy 1 ha remiz na 100 ha pól. Remiza powinna być wielkości około 0,5 ha i stanowić prostokąt o dwóch bokach dłuższych; boki te mogą być cztery razy dłuższe od pozostałych.

Najodpowiedniejszemi gatunkami drzew i krzewów dla obsiewu czy obsadzenia remizy są: na dłuższych brzegach remizy — świerki i graby, trzykrotnie wyższe od roślinności w remizie, dla ochrony przed wiatrami i śnieżnemi zawiejami; wewnątrz — nie w regularnej więźbie, a w rozrzuconych kępach — żarnowiec, bulwa, świerki (niższe, przycinane), akacja, dereń, świdwa, ligustr, berberys, kolcowój, malina, jeżyna, jałowiec, robinia lepka, grab, buk, jodła Wszelkie drzewa i krzewy w remizie należy przycinać, aby nie dopuścić do rozrostu wzwyż i wytworzyć jak najlepszą zasłonę dla zwierzyny. Między kępami drzew i krzewów dosiewać trawy różne i dosadzać bulwę, koński ząb, aby zgęścić pokrywę. Bulwa jest bardzo ważną karmą w remizie, gdyż tak liście, jak łodygi i korzenie są chętnie przez zwierzynę jedzone. Sosna, prócz smołowej, nie nadaje się do remiz, gdyż nie znosi przycinania. W remizie nie może być drzew wysokich, gdyż te przyciągają ptactwo drapieżne Remizy muszą być łatwo dostępne dla zwierzyny, posiadać winny w bliskości wodę i muszą być zdala od dróg publicznych, aby zwierzyna miała w nich zapewniony spokój. Trzeba remizy ogrodzić płotami z żerdzi lub ckopać rowami, aby bydło nie wchodziło. Przy większych remizach trzeba wycinać pośrodku aleję, która może służyć za linję myśliwską.

Wszelkie rowy i miedze mogą też służyć jako pewnego rodzaju remizy, jeśli je poobsadzamy gęstym żywopłotem z tarniny, jeżyny, maliny i wierzby koszykarskiej.

Po za wymienionemi wyżej wiosennemi czynnościami, zmierzającemi do odpowiedniego zadrzewiania łowisk, mamy do przeprowadzenia w kwietniu najważniejsze prace, zapewniające bytowanie zwierzyny w kniei leśnej, a mianowicie zakładanie poletek karmowych. Zależnie od jakości gleby, którą wybierzemy na uprawę poletek, na nieużytkach, duktach, linjach oddziałowych i t. p. można je obsiewać różnemi gatunkami roślin. A więc na glebach słabszych, piaszczystych — siać łubin żółty (również na wszystkich glebach), seradelę, rzepak, bulwy, na glebach lepszych, glinasto-piaszczystych — owies, wykę z owsem, żyto świętojańskie, koniczynę, grykę, marchew, buraki pastewne, kartofle i t. p., na glebach wilgotnych lub torfowych, zasilonych w braku obornika nawozami sztucznemi—jarmuż wysoki lub kapustę pastewną. Poletka najlepiej zakładać w matecznikach lub wogóle zacisznych miejscach lasu; 1 ha wystarczy na 20 sztuk jeleni lub na 50 sztuk sarn. Większość poletek (okopowe) należy ogradzać przenośnym płotem z przęseł żerdziowych, a rozgradzać je dopiero późną jesienią, oddając zwierzynie do użytku, szczególnie tam, gdzie mamy grubszą zwierzynę (jeleń, dzik).

O poletkach, dotychczas założonych, również wiosną musimy pamiętać, a szczególnie o obsianych jesienią żytem, które obecnie należy zbronować, wsiewając seradelę i przykrywając ją następnie zbronowaniem wpoprzek. Poletkami bulwowemi, o ile kłęby nie były wyjęte przed zimą, musimy się również teraz zająć. Kłęby należy wykopać i przesadzić je na miejsce przeznaczenia w końcu kwietnia, równocześnie z sadzeniem kartofli, gdy ziemia już ogrzana. Ziemia pod uprawę bulwy musi być dobrze uprawiona i starannie oczyszczona z korzeni i chwastów.

Po za uprawą poletek ornych, pora też w kwietniu na zakładanie poletek łąkowych, tam, gdzie brak łąk w kniei. W tym celu należy powyznaczać małe kawałki gruntu o lepszej glebie (na zrębach) i odpowiednio je poobsiewać. Na 1 ha takiej nowej łąki trzeba około 30 kg traw. Najodpowiedniejsze tutaj rodzaje traw będą: tymotka, kostrzewa, rajgras, tonka wonna, biała koniczyna i lucerna chmielowa. Przy obsiewie należy dodawać ziół, chętnie przez zwierzynę jedzonych, jak: kminek, krwawnik, macierzanka, mięta, koper, bylica, lwi ząb, mniszek lekarski i piołun. Łąki powinny być koniecznie koszone, gdyż trawy niekoszone zwierzyna zjada niechętnie. Istniejące już łączki, po ich odwodnieniu, należy wybronować, oczyścić, posypać nawozami sztucznemi i zasilić trawami szlachetnemi. Pożądane jest odkwaszanie pasów łąk wapnem i nawozami sztucznemi. Przy sposobności bronowania łąk trzeba zwracać pilną uwagę i przekonać się, gdzie są gniazda kuropatw i bażantów, aby ich nie zniszczyć, i ponaznaczać te miejsca, aby przy sianokosach trawy naokoło gniazd nie wycinać.



Z pierwszych toków. Fot. gen. St. Skrzyński.

Do wiosennych prac w łowisku należy wreszcie czyszczenie lizawek i wodopojów. Stare lizawki odświeżyć, oczyścić z gałązek, liści, igliwia, zakładać nowe, wodopoje oczyścić z naleciałości i chwastów, za płytkie pogłębić.

Podkarmiania zwierzyny w kwietniu można już zupełnie zaniechać, zadając w minimalnych ilościach dla jeleni, danieli i sarn dobrej koniczny i snopków owsa, aby zbyt duża ilość pochłanianych teraz chętnie przez nich świeżych pączków, wyrostków, ozimin i t. p. nie szkodziła ich zdrowiu. Bażantom zasypywać pośład z bardzo dużą domieszką plew i sieczki, aby miały się w czem grzebać.

Ochrona zwierzostanu, szczególniej ptactwa i młodszych marcowych zajęcy musi być w kwietniu specjalnie czujna, dlatego też śledzić kłusowników i wnykarzy, tępić psy i koty, psy myśliwskie prowadzać na smyczach, polować z puhaczem, z wroniej budki na wrony i ptactwo drapieżne, tępić lisy (trucie, żelaza i t. p. — jedynie za zezwoleniem wojewodów), kuny domowe i tchórze. Gawrony należy oszczędzać, jako

bardzo pożyteczne na roli. Wybierają one bowiem, jak wiadomo, podczas wiosennej orki za pługiem, wielką ilość wszelkich larw i owadów, szkodliwych dla rolnika, a także gąsiennicę „rolnicę", tę plagę zasiewów ozimych.

W kwietniu jeszcze reszta jeleni starych zrzuca wieńce, a kozły mają już całkowicie ukształtowane parostki. Jeszcze zrzutów możemy poszukiwać, aby z poprzednio zabranemi złożyć ładną kolekcję, względnie spieniężyć je u nożowników na oprawy do noży, scyzoryków, kordelasów. Zrzuty trzeba starannie oczyścić z wszelkiego brudu szczotką i wodą letnią z mydlinami i zabarwić, gdyż tak do kolekcji, jak i na sprzedaż pożądane jest, aby wieńce i parostki miały ładny wygląd i naturalną barwę. Najlepszym środkiem zabarwienia jest potaż. Kilka ziarnek potażu trzeba rozpuścić w szklance wody i tym fjoletowym płynem smarować rogi równomiernie, a przy wysychaniu otrzyma się piękny ciemno-brunatny kolor. Można również używać do tego celu roztworu kamienia piekielnego (azotanu srebra), którym smaruje się rogi nieco wilgotne. Płyn ten trzeba przechowywać w ciemnych butelkach czy słoikach, bo jest bardzo wrażliwy na światło. Wreszcie można smarować suche rogi octem drzewnym, pędzlując wieniec kilkakrotnie (końców nie smarować). Dla otrzymania połysku trzeba jeszcze wytrzeć końce rogów i brzegi operlenia cienkim glaspapierem, a same rogi trzeć mocno kawałkiem wygarbowanej skóry sarniej, umoczonej w oleju lnianym.

W związku z wiosennem tępieniem drapieżników przypomnieć jeszcze należy, że na skutek rozporządzenia p. Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 9 listopada 1932 roku wprowadzony został na terenie wszystkich województw za wyjątkiem województwa śląskiego czas ochrony, obowiązujący do dn. 1 lipca 1934 r. na żbiki: od 15 lutego do 30 listopada, na kuny leśne (tumaki) i norki: od 1 marca do 30 listopada oraz na wiewiórki: od 1 marca do 30 listopada. Na podstawie tegoż rozporządzenia wprowadzono czas ochrony na dziki od 1 marca do 30 kwietnia oraz zabroniono całkowicie polowania na łosie-byki, dropie i dropiekamionki (strepety).

J. DRZEWIECKI.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO Z DNIA 14 MARCA 1933 R.

Obecni pp.: Prezes gen. K. Sosnkowski, Wiceprezesi: gen. K. Fabrycy i M. hr. Potocki, Przewodniczący Wydziału Wykonawczego W. Szperling, Członkowie — W. Garczyński, B. Gędziorowski, inż. J. Grabowski, W. Kiltynowicz, inż. H. Knothe, C. Lisowski, J. Skrzypek, inż. K. Tolloczko, mec. Al. Tallen-Wilczewski i J. Żukotyński.

Protokół prowadził J. Bokiewicz.

Protokół posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 6 marca r. b. zatwierdzono bez zmian.

Przystępując do omówienia sprawy Międzynarodowego zjazdu łowieckiego w Warszawie, p. Prezes gen. Sosnkowski przedstawił genezę tej sprawy.

Na ostatnim zjeździe Conseil International de la Chasse przedstawiciel Rumunji wystąpił z inicjatywą, aby następny zjazd Conseil odbył się w Bukareszcie, i zgłosił oficjalne zaproszenie w imieniu króla Karola II. Przedstawiciel Polski, p. hr. Bielski, oświadczył wówczas, że Polska uważałaby sobie za wysoki i miły zaszczyt gościć członków Conseil u siebie, wobec jednak zaproszenia ze strony króla Karola, Polska zaszczyt ten ustępuje Rumunji. Zaczęto czynić przygotowania do zjazdu Conseil w roku 1933 w Rumunji. Tymczasem Rumunja zawiadomiła Conseil, że z powodów natury wyższej nie może przyjąć roli gospodarza zjazdu i z tego względu musi zaproszenie swe cofnąć.

Sekretarz Generalny Conseil International de la Chasse, p. hr. d'Adix, zwrócił się przeto do p. Prezesa gen. Sosnkowskiego z zapytaniem, czy wobec rezygnacji Rumunji — Polska wzięłaby na siebie obowiązek przyjęcia zjazdu Conseil w roku 1933 u siebie, powołał się przytem na oświadczenie p. hr. Bielskiego podczas ostatniego zjazdu.

P. Prezes gen. Sosnkowski odpisał, że dla Polski byłby to miły zaszczyt, nadmienił przytem, że przed udzieleniem oficjalnej odpowiedzi musi porozumieć się z Rządem Polskim i przedłożyć sprawę władzom Związku, a jednocześnie prosił o informacje, dotyczące terminu zjazdu, jego trwania, przypuszczalnej liczby uczestników i kosztów. W tymże liście p. gen. Sosnkowski stwierdził, iż zgóry przyjąć należy, że najwcześniejszym możliwym dla nas terminem zjazdu byłaby wiosna 1934 roku. Następnie p. Prezes gen. Sosnkowski złożył notę w tej sprawie p. Premjerowi, p. Ministrowi Spraw Zagranicznych i p. Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych, prosząc o opinję Rządu.

Odpowiedź Sekretarza Generalnego Conseil, hr. d'Adix'a, przyniosła potwierdzenie, iż wiosna roku 1934 jest terminem możliwym. Zjazd trwałby 5 do 6 dni, w tem dni pracy (komisje i obrady plenarne) 2 do 3, a 2 do 4 dni polowań, przyjęć i odpoczynku. Byłoby pożądanem, aby P. Prezydent R. P. przyjął biuro zjazdu. Hr. d'Adix zaznacza, że przygotowania do zjazdu wymagają wiele czasu i prac, oraz precyzuje kwestję kosztów. Uczestników byłoby kilkudziesięciu przyczem przyjechaliby oni z paniami.

Prezes Conseil International de la Chasse, p. Ducrocq, nadesłał p. Prezesowi gen. Sosnkowskiemu pismo, w którem prosi, aby zaproszenie, jakie będzie przesłane po ustaleniu przez Zarząd Związku szczegółów, miało formę zdecydowaną i nieodwołalną. P. Ducrocq pisze, że w polowaniach wzięłoby przypuszczalnie udział 50 osób. Termin zjazdu gotów jest przenieść na wiosnę roku 1934, definitywne oznaczenie daty pozostawiając Polsce. Obrady w komisjach i plenarne trwałyby 2 — 3 dni i odbyć się winny przed polowaniami. P. Ducrocq omawia dalej sprawę kosztów.

Po uzyskaniu zgody Rządu Polskiego, p. Prezes gen. Sosnkowski przygotował tekst oficjalnego zaproszenia oraz odpowiedź na pismo p. pezesa Ducorcq'a, omawiając w niej sprawę wydatków, związanych z organizacją zjazdu i komunikując, że Związek utworzy biuro organizacyjne, którego kierownictwo powierzone zostanie Wiceprezesowi Związku i członkowi Conseil, p. Maurycemu hr. Potockiemu.

Nad projektem tej odpowiedzi wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp.: Szperling, Kiltynowicz, hr. Potocki, gen. Fabrycy, Garczyński, Knothe, Żukotyński, Grabowski i Tołłoczko.

Na dwa lub trzy miesiące przed terminem zjazdu Związek, dla zapewnienia p. hr. Potockiemu pomocy, zaangażuje potrzebny personel biura. Wskazane byłoby również zaangażowanie p. Dylewskiego.

Postanowiono przesłać odpowiedź na pismo p. Ducrocq'a w brzmieniu, proponowanem przez p. Prezesa gen. Sosnkowskiego, uzgodnionem na dzisiejszem posiedzeniu. Uchwalono również tekst oficjalnego zaproszenia w brzmieniu, zaproponowanem przez p. Prezesa gen. Sosnkowskiego.

Sprawozdanie z przebiegu prac Komisji nowelizacyjnej prawa łowieckiego złożył przewodniczący tej Komisji, p. inż. Grabowski.

Komisja nowelizacyjna prace swe doprowadziła do rozdziału o Związku Łowieckim i dalsze czynności wstrzymała, uznając za konieczne uzgodnienie tego rozdziału z Komisją reorganizacyjną, która opracowywa nowy statut Związku.

P. gen. Fabrycy oświadczył, że prace Komisji reorganizacyjnej ukończone zostaną do 1 kwietnia r. b.

Termin ten przyjął również p. Grabowski dla ukończenia prac Komisji nowelizacyjnej.

P. Prezes gen. Sosnkowski podkreślił, że ustawa łowiecka musi uwzględniać interesy szerokiego ogółu myśliwych. Wytyczną polityki Zarządu powinna być centralizacja pod względem organizacyjnym i finansów Związku, a decentralizacja w wykony-

waniu łowiectwa, hodowli i w zakresie ideowej działalności Towarzystw. Postulaty dzielnicowe należy brać jak najszerzej pod uwagę i zachować najściślejszy kontakt z Oddziałami Wojewódzkiemi Związku.

W nowelizacji prawa łowieckiego najistotniejsze są działy: a) o obwodach łowieckich, przyczem należy dać właściwą egzekutywę kontrolną władzom administracyjnym, oraz b) o czasach ochronnych, które powinny być zróżniczkowane, zależnie od warunków różnych ziem Polski. Należałoby się zastanowić, czy zróżniczkowanie terminów tych byłoby wskazane w drodze ustawy, czy też w ustawie powinny być zamieszczone terminy ogólne, a zmiany dla poszczególnych dzielnic ustalone rozporządzeniem wykonawczem. Zwykle wysuwa się tutaj trudność, związaną z kontrolą handlu zwierzyną bitą. P. gen. Sosnkowski jest bezwarunkowo za zróżniczkowaniem w ustawie, zaznaczając, że trudności te istnieć mogą tylko w odniesieniu do zwierzyny drobnej. Projekt nowelizacji powinien być uzgodniony z Oddziałami Wojewódzkiemi, od których Związek winien zasięgać opinji we wszystkich sprawach, jakie ich terytorjalnie dotyczą i interesują, przyczem winny być uwzględniane, w granicach, nie naruszających podstawowej konstrukcji ustawy, wszystkie słuszne dezyderaty tych Oddziałów, dotyczące wykonywania łowiectwa, a więc organizacji obwodów i ustalania czasów ochronnych.

P. inż. Knothe wysunął wniosek podziału terytorjalnego Rzeczypospolitej na 4 strefy. Podział taki uwzględniałby warunki klimatyczne i do nich dostosowaćby należało terminy ochronne. Kontrola handlu byłaby ułatwioną, gdyby pozostawić jednostajne terminy dla zajęcy i kuropatw, a zróżniczkować je dla innej zwierzyny.

P. gen. Sosnkowski uznał, iż załatwienie podobne uwzględniałoby w znacznej mierze jego poglądy.

P. inż. Grabowski oświadczył, że poglądy jego, jako przewodniczącego Komisji nowelizacyjnej, pokrywają się w zupełności z poglądami p. Prezesa gen. Sosnkowskiego. Postulaty Oddziałów Wojewódzkich są zawsze rozpatrywane i przychylnie traktowane.

Projekt nowelizacji, po ostatecznem zredagowaniu, zostanie rozesłany Oddziałom Wojewódzkim do opinji.

Wobec spóźnionej pory, rozpatrzenie spraw bieżących odłożono do następnego posiedzenia Wydziału Wykonawczego.



Droga do Ładoraja.

DO STOWARZYSZEŃ ZWIĄZKOWYCH.

Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich wzywa Zarządy Stowarzyszeń Związkowych do uregulowania zaległych i bieżących składek na rzecz Związku.

Wydział Wykonawczy przypomina, że Zarządy Stowarzyszeń Związkowych, podpisując deklarację członkowską, zobowiązały się wpłacać składkę na rzecz Związku w ratach półrocznych, zgóry, w styczniu i lipcu każdego roku, za pośrednictwem P. K. O. konto Nr. 8082.

Oczekujemy rychłych wpłat.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY.

ODZNACZENIA Z POKAZU TROFEÓW ŁOWIECKICH.

Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich podaje do wiadomości pp. wystawców eksponatów, nagrodzonych na II Pokazie trofeów łowieckich, który odbył się w Warszawie w listopadzie roku ub., że zostały wykonane żetony za odnaczone trofea.

Zamówienia na żetony przyjmuje biuro Związku (Warszawa, Nowy Świat Nr. 35).

Ceny żetonów: złoty zł. 13, srebrny zł. 11, bronzowy zł. 10.

Ze sprawozdań delegatów powiatowych.

POWIAT I MIASTO RADOM.

Łowiectwo w powiecie.

W roku sprawozdawczym łowiectwo w powiecie radomskim w niczem się nie zmieniło. Tak samo, jak i lat ubiegłych odczuć się daje brak zrozumienia zasad prawidłowego łowiectwa na terenie powiatu nietylko wśród ciemnych mas chciwych na mięso włościan, lecz i wśród pewnej liczby ziemian. Za wyjątkiem kilku większych majątków, prowadzących uczciwą i prawidłową gospodarkę łowiecką, i 3-ch lokalnych Towarzystw łowieckich, dzierżawiących tereny polne od spółek łowieckich, — zasad dokarmiania zwierzyny i polnego ptactwa, podczas srogiej i śnieżnej zimy — myśliwi nie stosują.

Biorąc z pola, co się da, nie troszcząc się o to, skąd naprzykład weźmie się w polu zwierzyna w roku następnym. Mamy tu takie zalegalizowane towarzystwo łowieckie, które polując w 18 — 20 strzelb „w kotła", nie bierze ze sobą w pole na utworzenie kotła chłopców — naganiaczy, a twierdzi, że ten sposób polowania, przy zawiązywaniu kotłów o dużej średnicy, mniej jest zgubny dla zwierzyny, niż kocioł z naganką, a w rezultacie wybijane są przytem prawie wszystkie samice zajęcze dotrzymujące, jak wiadomo, w kotłach do samego końca pędzenia. To też biorąc pod uwagę wszystkie te warunki, nie dające się pogodzić z zasadami etyki myśliwskiej, — stan zajęcy na terenach powiatu stale się musi zmniejszać. Nie pomoże tu wpuszczanie coroczne przez niektóre Towarzystwa na tereny dzierżawione dla odświeżania krwi sprowadzanych żywych zajęcy, bo te, nie znając granic swego osiedla, przechodzą na sąsiednie pola i tam zostają uśmiercane jeżeli nie przez kłusownika, to z rozpoczęciem się sezonu przez myśliwego-mięsiarza *).

Ponadto warszawskie T-wo Łowieckie „Jeleń" dzierżawi w powiecie dwa większe obwody łowieckie — Wyśmierzyce i Grzmiąca, gdzie utrzymuje straż łowiecką, prowadzi gospodarkę nadzwyczaj skrupulatnie. W roku sprawozdawczym na zbiorowem polowaniu w kilkanaście strzelb było zabitych tylko 156 zajęcy, mimo corocznego wpuszczania na teren po 15 zajęczyc, co miało miejsce i w końcu tegorocznego sezonu.

W niżej wymienionych majątkach ziemskich, gdzie łowiectwo jest poważniej traktowane i uważane, jako pewna gałąź dochodu gospodarczego, w ubiegłym sezonie na zbiorowych polowaniach, przy przeciętnej ilości na każdem polowaniu (po jednem w majątku) 12 — 14 strzelb ubito:

	zajęcy	kuropatw	kozłów	lisów
w majątku Konary	105	182	3	1
„ Krzyżkowice	87	155	—	—
„ Oblas	91	204	—	2
„ Sucha	417	919	9	6
„ Chruściechów	71	114	1	1
„ Bierwce	92	140	—	—
„ Łaziska	68	122	1	2

---

*) P. Żarnowski nadesłał Związkowi przy swem sprawozdaniu szczegółową tablicę statystyczną gospodarki łowieckiej poszczególnych Towarzystw. Tablicy tej zamieścić nie możemy z powodu trudności techniczno - drukarskich. — *(Przyp. red.)*.

Pozwolenia na broń i karty łowieckie.

Osoby, którym starostwa (grodzkie i powiatowe) wydają karty łowieckie w obrębie miasta i powiatu, są mi mniej, czy więcej znane. W wypadkach, kiedy starostwo natrafia na jakiekolwiek wątpliwości co do opinji petenta, zwraca się do delegatów o wydanie tej opinji o osobie, ubiegającej się o kartę łowiecką. W tym wypadku delegaci opierają się na opinji co do danego osobnika, udzielonej przez własnego konfidenta.

W roku 1932 ilość wydanych kart łowieckich, w porównaniu z rokiem 1931, nieco zmniejszyła się. W roku 1933 ilość tych kart ulegnie jeszcze pewnemu zmniejszeniu z powodu stopniowego wygasania kontraktów na dzierżawę terenów, zawartych przed wejściem w życie ustawy łowieckiej z dnia 3 grudnia 1927 r. no i trudności napotykanych przy zawiązywaniu nowych spółek łowieckich. W roku 1931 wydało starostwo radomskie 474 karty łowieckie; w roku zaś 1932 — 428 kart (mniej o 46 szt.). W roku 1933 przewiduje się zmniejszenie ilości kart łowieckich jeszcze o 70 — 80.

Z liczby 428 myśliwych, posiadających karty łowieckie, nie należy do żadnego stowarzyszenia około 300 osób. Z powodu przeżywanego kryzysu myśliwi, według ich twierdzenia, wstrzymują się od zapisu na członków Towarzystw łowieckich, gdzie zmuszeni byliby płacić składki członkowskie i tenuty dzierżawna za tereny, dochodzące naprzykład w Kole Łowieckiem „Knieja" do 10 zł. miesięcznie przy 100 zł. wpisowego.

Akcja tworzenia obwodów łowieckich.

Już w sprawozdaniu swem za rok 1930 przedstawiłem, jakie trudności komplikacyjne wynikają w powiecie radomskim przy tworzeniu spółek łowieckich. Trudność zwołania na jeden dzień, o jednej godzinie w pewne miejsce właścicieli gruntów z kilku obok siebie leżących nieraz rozwlekłych wiosek, nie liczących 250 ha powierzchni pola, celem utworzenia wspólnego obwodu łowieckiego o 1000 ha powierzchni, trwa nadal.

Słowem — od roku 1930 trudne warunki, towarzyszące sprawie tworzenia obwodów łowieckich w niczem na lepsze nie posunęły się naprzód, a sporadyczne interwencje ze strony delegata w tych sprawach przedstawiają z siebie paljatyw, nie obiecujący nic trwałego i pewnego na przyszłość, jeżeli ta „bolączka" nie zostanie należycie ujęta i skorygowana przez nowelizację ustawy łowieckiej.

Powiat radomski liczy włościańskich gruntów 300.433 ha i dworskich w 65-ciu majątkach ziemskich różnej wielkości — 24.885 ha. Z powyższych obszarów zostało do 1 marca 1933 r. zarejestrowane: a) na gruntach chłopskich w 141 spółkach łowieckich 65.762 ha i b) na gruntach dworskich w 27-miu majątkach 8.500 ha. Tym sposobem prawie $^3/_4$ gruntów chłopskich dotychczas nie jest, raczej nie może być ujęte w spółki łowieckie z przyczyn wyżej podanych (że wioski przeważnie liczą mniej niż 250 ha), a dworskich gruntów nie zarejestrowano 38 majątków z obszarem 16.385 ha.

Dlaczego przejawia się taka indyferencja do spraw łowieckich ze strony ziemian — odgadnąć trudno. Często słyszy się narzekania, że ziemiaństwo obecnie wpadło w wielką indygiencję i nie może pozwolić sobie na zarejestrowanie obwodu własnego, chociaż polowanka niektórzy obywatele sobie na nierejestrowanych terenach urządzają i gości nawet ze stolicy spraszają. Kto tu winien — wiadomo... (Quis custodiet, ipsos custodes?).

Walka z kłusownictwem, wnykarstwem i sidlarstwem.

Walka z przestępczością łowiecką w powiecie trwa nadal dość intensywnie. Niektóre posterunki policyjne poczytują sobie za punkt honoru zwalczanie z całą bezwzględnością kłusownictwa i wnykarstwa; w okresie od 1-go marca do 1-go września r. ub. złożono do starostwa przeszło 400 doniesień na różne wykroczenia przeciwko ustawie łowieckiej. Wobec jednak amnestji wrześniowej wszystkie te sprawy zostały umorzone, a przewinienia „puszczone w niepamięć" z wyjątkiem odebranych 17 różnych strzelb, które zostały skonfiskowane. Za czas od 1-go września 1932 r do 1-go marca 1933 roku starostwo radomskie jest już w posiadaniu nowych 117 spraw według następującej klasyfikacji:

Wymiar kary	Za nielegalne posiadanie broni	Za wnykarstwo	Za kłusownictwo	Za nielegalny handel amunicją	Za nielegalny handel zwierzyną	Razem
	ukaranych osób					spraw
grzywny od 5 do 50 zł.	11	—	5	2	—	18
aresztem do 4 tygodni	—	—	2	—	—	2
„ do 2 „	1	—	2	—	—	3
„ do 1 „	1	—	1	—	—	2
„ od 1 do 5 dni	2	—	1	—	—	3
oddano do dyspozycji sądu (apelacje)	3	—	1	—	1	5
pozostaje w toku dochodzeń . . .	37	6	38	1	2	84
Razem . .	55	6	50	3	3	117

Z liczby przewinień za nielegalny handel amunicją — w jednym wypadku została wszczęta i jest jeszcze w toku dochodzeń sprawa za sprzedaż 9 sztuk nabojów do dubeltówki przez jeden z handlów amunicją chłopu - kłusownikowi, nie posiadającemu pozwolenia na broń. Protokół został sporządzony przez policję za naruszenie art. 8 p. 4 i art. 131 rozp. Prez. R. P. z dn. 7.VI.1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 53 poz. 468).

Takie właśnie nieprzestrzeganie przepisów o handlu amunicją wpływa na wzrost kłusownictwa, a co za tem idzie — masowego niszczenia i tępienia zwierzyny o różnej porze roku.

Podczas śnieżnego okresu obecnej zimy sprawozdawca osobiście przekazał w 2-ch wypadkach władzom policyjnym schwytanych z duszonemi we wnykach kuropatwami wnykarzy do ukarania.

Tereny i zwierzostan w powiecie.

Powierzchnia powiatu przedstawia z siebie przeważnie płaszczyznę ze znaczną ilością łąk, miejscami pokrytą krzakami, zagajnikami, a w niektórych majątkach większemi bądź mniejszemi lasami. Zalesione są te majątki, o których mowa w punkcie 1. niniejszego sprawozdania. W lasach tych jest stosowana racjonalna hodowla zwierzyny i dlatego są tam kozły, sarny, cietrzewie. Najlepiej jest ochraniana zwierzyna w majątku Sucha, należącym do pp.: Glinków, gdzie 1 sarna przypada na 40—50 ha lasu, a 1 zając — na 3—3,5 ha. W innych lasach sarny spotykane są jedna sztuka na 65 — 70 ha, a zające — na 15 — 18 ha. W polach zające trzymają się przeważnie na gruntach dworskich. Na polach chłopskich zające są przetrzebione, a w pewnej ilości trzymają się na terenach, dzierżawionych przez te Towarzystwa łowieckie, które utrzymują strażników łowieckich. Do Towarzystw tych należą: Radomskie T-wo Praw. Myśl., którego grupy utrzymują 3-ch strażników, Radomskie Koło Łowieckie „Knieja", utrzymujące 2-ch strażników i Oficerskie Koło Myśliwskie 72 p. p., utrzymujące 5 strażników.

Naogół zwierzostan w roku 1932, w porównaniu z rokiem 1931, co do zajęcy znacznie się pogorszył. Wpłynęło na to, mojem zdaniem, przesunięcie terminu rozpoczęcia polowania na zające z dnia 1 listopada na 21 października, kiedy, w polu są jeszcze zielone łubiny, seradele, wyki i inne rośliny, w których zające się kryją, a nieuchwytny kłusownik, grasujący przeważnie do dnia „wydeptuje" i morduje. W roku sprawozdawczym częściowo wyniszczyła zające motylica, a że w miotach spotykało się wiele zajęcy wynędzniałych — świadczy to o obecności wśród nich jakiejś choroby.

Co się tyczy kuropatw, to jest ich i było bardzo wiele. Można śmiało określić stan kuropatw w stosunku — jedno stado, liczące 15—18 kuropatw, na 10 ha.

Lasy państwowe.

W obrębie powiatu radomskiego dzierżawi tereny leśne od Dyrekcji lasów państwowych Koło Łowieckie „Knieja" (Wilczna, Bukowiec). Teren Grabowy Las dzierżawiło Oficerskie Koło Myśliwskie 72 p. p., lecz zrzekło się dzierżawy z powodu bardzo lichego zwierzostanu. Koło „Knieja" hoduje w lasach bażanty, których w roku sprawozdawczym wpuściło dodatkowo 10 kur i 1 koguta. (W roku 1930 wpuszczono 12 bażantów). Zajęcy wpuszczono z liczby sprowadzonych z Krośniewic w końcu sezonu czternastu sztuk — 5 samic i 3 samce; resztę

puszczono na pola. Większe kompleksy leśne, jakie dzierżawi III grupa Radomskiego T-wa Praw. Myśl., są położone w powiecie kozienieckim. W ubiegłym sezonie zwierzostan w lasach państwowych był naogół słaby.

Na zakończenie sprawozdania wypada zaznaczyć, że w Radomiu i jego okolicy Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich wśród myśliwych zdobył sobie należny szacunek i poważanie; stosunek zaś władz administracyjnych do delegatów i odwrotnie trwa nadal dobry i obydwie strony łączą się wspólnie w pracy dla dobra i rozwoju łowiectwa polskiego.

WŁODZIMIERZ ŻARNOWSKI
Delegat P. Z. S. Ł. na powiat
i miasto Radom.

Ze Stowarzyszeń Związkowych.

Z WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU MYŚLIWYCH.

Walne zgromadzenie Wielkopolskiego Związku Myśliwych odbyło się w poniedziałek dnia 20 marca b. r. w sali Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu.

Obrady zagaił prezes W. Z. M. p. pplk. Konstanty Chłapowski, witając zebranych gości i senjorów łowiectwa w osobach p. Zygmunta hr. Kurnatowskiego, p. generała Antoniego Unruga, p. radcę Przybylskiego z Dyrekcji lasów państwowych, p. hr. Mycielskiego oraz dr. Modrzejewskiego, prezesa Koła Wągrowieckiego.

Po przyjęciu porządku obrad i protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia, nastąpiło uroczyste wręczenie nagród, w formie srebrnych i bronzowych medali oraz dyplomów, wszystkim tym dzielnym leśnikom, którzy odznaczyli się w roku ub. w walce z kłusownictwem. Nagrody otrzymali następujący pp. leśnicy:

W. Borowczyk z Kwiejc, Fr. Jankowski z Krotoszyna, L. Koronowski z Kopaszewa, K. Derwanz z Żołędnicy, F. Pawlak z Ligoty, St. Kurkiewicz z Małego Dworu, J. Janke z Kurcewa, J. Jarosz z Baszkowa, Andrzejewski z Gogolic, St. Grabowy z Chobienic, J. Smelkowski z Chojna, F. Norberciak z Chwałkowa, St. Jarczyński z Jaszkowa, J. Olejniczak z Jaszkowa, A. Kurc z Borzęciczek, Bogacki z Drawska, Kokot z Baszkowa, Furmianiak z Baszkowa, Różek z Baszkowa, Dankowski z Baszkowa i St. Migawa z Baszkowa.

Następnie odczytał p. prezes Chłapowski nazwiska wszystkich tych zasłużonych członków W. Z. M., którym przyznane zostały wysokie odznaczenia przez Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

Poszczególnych nazwisk na tem miejscu nie wymieniamy, gdyż cytowane one były już na łamach „Łowca Polskiego" w odnośnem sprawozdaniu Wydziału Wykonawczego P. Z. S. Ł.

Rozpoczynając swoje obszerne sprawozdanie p. prezes wezwał do uczczenia pamięci zmarłych w ub. roku członków W. Z. M. ś. p. Alfreda hr. Mycielskiego i dyr. Władysława Alkiewicza, co zebrani uczynili przez powstanie z miejsc.

Ze sprawozdania prezesa wynika, że W. Z. M., mimo ciężkiego położenia finansowego, które tak samo przeżywa, jak inne mu pokrewne Związki, w ub. roku pracował intencywnie. — i tylko nadzieja w lepsze jutro była mu bodźcem do wytężonej pracy. Żyjemy w nadziei, że nowelizacja ustawy łowieckiej w tym roku dojdzie do skutku i poprawi nasz byt oraz umożliwi nam dalszą pracę. Skarbnik, p. Henryk Górski, obszernie omówił finanse naszego Związku, które niestety wyczerpały się z wszelkich rezerw. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej referował p. Rousseau, wyrażając się z uznaniem o wzorowej książkowości Związku.

Na skutek wyżej wspomnianych sprawozdań, walne zgromadzenie udzieliło zarządowi absolutorjum.

Walne zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie składkę w tej wysokości, jak w roku ub., a mianowicie dla członków zwyczajnych 40 — zł. z tem jednak udogodnieniem, że kto wpłaci składkę do 1 maja b. r. opłacać będzie tylko 30 — zł. Składka dla nadleśniczych państw. i prywatnych wynosi 20. — zł. dla leśników niższej kategorji 6. — zł.

W dalszym ciągu obrad p. prezes Mravincsics z Poznania wygłosił niezmiernie ciekawy referat o nowych przepisach, co do noszenia i użytkowania broni.

Walne zgromadzenie oklaskami podziękowało p. prezesowi Mravincsicsowi za pouczający wykład.

W wolnych głosach rozwija się obszerna dyskusja na temat odstrzału kozłów w województwie naszem w roku bież.

Ponieważ istnieje projekt w łonie Ministerstwa Rolnictwa, ażeby w województwie naszem i pomorskiem, ze względów hodowlanych, zamknąć odstrzał kozłów w roku bież., a może i częściowo w roku przyszłym, walne zgromadzenie, które jednomyślnie uważa ten projekt za niepożądany, krzywdzący i chybiający celu, uchwaliło skierować umotywaną rezolucję pod adresem Polskiego Związu Stow. Łow. z kompromisowym postulatem, ażeby odstrzał na kozły był przynajmniej zezwolony w krótkim okresie 6-cio tygodniowym i to po rui, w czasie od 15 sierpnia do 30 września włącznie.

Po wyczerpaniu porządku obrad, p. prezes Chłapowski zgromadzenie zamknął.

W tym samym dniu nastąpiło o godz. 12-tej w poł. przy ul. Piekary 6 w obecności władz, a mianowicie p. wicewojewody Kauckiego, generała Franka, generalnego konsula Niemiec Littgensa, dyrektora lasów państw. Lorkiewicza i wielu innych, uroczyste otwarcie Pokazu trofeów łowieckich z r. 1932, dokonane przez p. prezesa pplk. Chłapowskiego.

O szczegółach pokazu na tem miejscu pisać nie będziemy, gdyż ukażą się one na łamach „Łowca Polskiego" szczegółowo opisane przez p. prezesa S. Mravincsicsa.

Z TOWARZYSTWA PRAWIDŁOWEGO MYŚLISTWA „DIANA" W ZAWIERCIU.

Protokół

dorocznego walnego zgromadzenia członków T-wa Prawidłowego Myśliwstwa „Diana" w Zawierciu, odbytego w dniu 12 lutego r. b. w sali kasyna fabryki „Hulczyński" w Sosnowcu.

Obecni pp.: Absolon, Bielecki, Dalbor, Demoulin, Fidala, Hermann, Kleski, Marquardt, Juroff, Oszelda, Polaski, Rudzki, Stattler, Smogorzewski i Wójcik.

Zagaił obrady prezes T-wa p. Z. Stattler proponując zgodnie z § 22 statutu wybór przewodniczącego. Na przewodniczącego wybrano p. Artura Kleskiego.

Odczytany przez sekretarza T-wa protokół walnego zgromadzenia z roku ub. został przyjęty bez zmian.

Sekretarz T-wa odczytał sprawozdanie kasowe, statystykę rezultatów łowieckich oraz sprawozdanie z działalności zarządu. Zarząd z powodu zdekompletowania złożył swe mandaty w ręce zgromadzenia. Na wniosek p. Dalbora, jako członka komisji rewizyjnej, zebrani sprawozdania przyjęli do wiadomości i udzielili ustępującemu zarządowi absolutorjum oraz złożyli specjalne podziękiwanie sekretarzowi, p. Fidali za jego ofiarną i owocną pracę przy pełnieniu funkcyj sekretarza i skarbnika.

Wobec oświadczenia p. prezesa Stattlera, iż mandatu swego z przyczyn niezależnych w dalszym ciągu piastować nie może, zebrani po krótkiej przerwie celem wspólnego naradzenia się wysunęli wniosek, aby ustępującego dotychczasowego prezesa wybrać członkiem honorowym T-wa. Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty.

Następnie przewodniczący udzielił głosu p. Rudzkiemu, który zaproponował następujący skład przyszłego zarządu z dotychczasową siedzibą w Zawierciu, a mianowicie: prezes — p. Bolesław Dalbor, wice-prezes — p. Kazimierz Polski, członkowie zarządu: — p. Tadeusz Rudzki i p. Artur Kleski, zastępcy: — p. dr. Stanisław Jankowski i p. Karol Steinhagen, sekretarz — p. Adam Fidala, skarbnik — p. Teodor Demoulin, komisja rewizyjna — pp.: Fryderyk Herman, Józef Juroff i Tomasz Smogorzewski.

Wniosek ten przyjęty jednomyślnie.

Niezależnie od powyższego składu, na wniosek p. Dalbora walne zgromadzenie powołało do życia, zgodnie z regulaminem T-wa, sekcję gospodarczą z sekretarzem T-wa, p. Fidalą, na czele, w osobach panów Eryka Marquardta i Jerzego Oszeldy, której zadaniem będzie opracowywanie planów polowań. Plany takie przedstawione będą zarządowi do przejrzenia i zatwierdzenia. Tym sposobem uniknie się wszelkich niezadowoleń, jakie z tytułu prowadzenia polowań często się zdarzają. W razie uby-

cia którego kolwiek z członków tej sekcji, zarząd na najbliższem swem posiedzeniu uzupełni jej skład w drodze kooptacji.

Przed przystąpieniem do obrad nad budżetem przewodniczący udzielił głosu sekretarzowi T-wa, p. Fidali, który oświadczył, że wobec małej liczby członków i wobec tego, że nie znajduje żadnych dróg, któremi można by powiększyć dochody T-wa przy wygórowanej i tak, jak na obecne czasy, składce członkowskiej, należałoby się zastanowić nad tem, czy jest wogóle pożądanem w dzisiejszych ciężkich czasach utrzymywanie gospodarki łowieckiej na terenach koło Zawiercia. Tereny te miały rację bytu wtedy, kiedy T-wo liczyło dużo członków miejscowych, dziś zaś, kiedy członków takich T-wo nie posiada i tereny te, jako polne, niechętnie są uczęszczane przez większość członków, należałoby zwrócić się więcej w stronę kompleksu terenów koło Siewierza, uzupełnić go jeszcze niektóremi nowemi terenami, a kompleks terenów koło Zawiercia pozostawić do czasu ekspiracji kontraktów. Po obszernej i wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni, nie znaleziono innego wyjścia, jak tylko przyjąć wniosek sekretarza. Przytem wyrażono zyczenie, aby zarząd w razie posiadania gotówki, powstałej z ew. przyjęcia kilku nowych członków, zużył ją w pierwszym rzędzie na ponowne utrzymanie terenów koło Zawiercia i na ew. wydzierżawienie terenu Włodowice, przyczem sekretarz T-wa obiecał, że zwróci się do nadleśnictwa Łysa Góra o zezwolenie uczestniczenia w tokach na Gołuchowicach za pewną ryczałtową opłatą.

Co do składek członkowskich, to pozostawiono je w dotychczasowej wysokości zł. 300.—, zaś wpisowe, wobec oświadczenia się większości obecnych za zniżką, zredukowano do sumy zł. 50.

Na wniosek p. Kleskiego zarząd zainteresuje się ubezpieczeniem członków T-wa od odpowiedzialności cywilnej za nieszczęśliwe wypadki, mogące się wydarzyć na polowaniach.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, p. Dalbor złożył podziękowanie obecnym za wzięcie udziału w dzisiejszych obradach i posiedzenie zamknął.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

WIOSENNE PRÓBY POLOWE PSÓW MYŚLIWYCH.

Przypominamy, że field-trialsy klubu settra w Polsce odbędą się dn. 23 b. m., przyczem zamknięcie zapisów nastąpi dn. 11 b. m. Zapisy przyjmuje p. A. Brudnicki, Krucza 34, tel. 8-51-40.

Field-trialsy Pointer-klubu w Polsce odbędą się dn. 30 b. m., zamknięcie zaś listy zgłoszeń — dn. 23 b. m. Zapisy przyjmuje p. K. Kamieński, Nowy Świat 35, redakcja „Łowca Polskiego", tel. 607-98.

Z POWIATU OPATOWSKIEGO.

We wszystkich niemal łowiskach powiatu opatowskiego stan drobnej zwierzyny łownej znacznie się w ostatnich latach polepszył. Pociągnęło to jednak za sobą znaczny wzrost przestępstw łowieckich, a przedewszystkiem wzrost liczby kłusowników.

W związku z tem organy policyjne rozwinęły intensywną działalność w kierunku zwalczania wykroczeń łowieckich.

Na specjalne podkreślenie i uznanie zasługuje w tej mierze posterunek policji państwowej w Iwaniskach. Komendant posterunku st. przodownik Michał Sajewicz wraz ze st. posterunkowym Edwardem Pająkiem — w ciągu roku ubiegłego odebrali 22 sztuki broni myśliwskiej nielegalnym jej właścicielom. Ci sami funkcjonarjusze w styczniu r. b. zlikwidowali potajemną fabrykę broni myśliwskiej, która mieściła się w kuźni Józefa Potockiego, we wsi Wygiełzowo.

Gorliwi w walce z kłusownictwem funkcjonarjusze policji państwowej przedstawieni zostali Wydziałowi Wykonawczemu Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich do odznaczenia.

ZBRODNIE KŁUSOWNIKÓW.

W końcu roku ubiegłego skrytobójczo został zamordowany starszy gajowy nadleśnictwa Ustroń na Śląsku, ś. p. Józef Foldyna.

Zbrodnicze ciosy dosięgły go w czasie obchodu lasu we wsi Bażanowice. Sprawców morderstwa nie wykryto, istnieją jednak niezbite dowody, że czyn zbrodniczy był aktem zemsty ze strony kłusowników, którym ś. p. Foldyna uniemożliwiał uprawianie niecnego procederu.

Zasłużony gajowy służbę swą pełnił gorliwie 35 lat i w ostatnich tygodniach życia przeniesiony został na emeryturę. Obowiązki swe jednak pełnił nadal, zrośnięty ze swym umiłowanym zawodem, i legł na służbie.

Ś. p. Józef Foldyna poważany był i ceniony przez zwierzchników, szanowany przez kolegów i wszystkich, z którymi się stykał w życiu.

Pozostawił po sobie pamięć szlachetnego człowieka i wzorowego, zasłużonego funkcjonarjusza leśnego.

*

W lesie sękocińskim pod Raszynem przed kilku dniami znaleziono zwłoki gajowego, ś. p. M. Jaworskiego, ze śladami uderzeń siekierą.

Zarządzone energiczne śledztwo doprowadziło do wykrycia i ujęcia mordercy, którym okazał się notoryczny kłusownik i złodziej leśny, Hilary Hełkowski, mieszkaniec wsi Falenty.

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Grymińsku, Wł. Janta-Połczyński, St. Kamocki, W. Kiltynowicz, Zdzisław Kleszczyński, H. Knothe, J. W. Kobylański, Wł. Korsak, St. Leski, E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. Wydawca: Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł.
Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. Nr. 8082. ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

WYCIECZKI PO MORZU ŚRÓDZIEMNEM Z GENUI



okrętem Conte Biancamano od 30/4 do 10/5 Tripolis i Syrakuzy.
" Roma od 14/7 do 13/8 porty Morza Czarnego: Turcja, Syrja, Palestyna, Riwiera francuska
" Augustus od 24/7 do 16/8 Turcja, Syrja, Palestyna, Egipt, Riwiera francuska

Wielka wycieczka na Wystawę w Chicago od 3/7 do 16/8 Okrętami „REX" i „VULCANIA"

Informacje szczegółowe

ITALIA I COSULICH LINE

Warszawa, ul. Śtokrzyska 25, tel. 605-10 i 655-07.

Kuchenka spirytusowa
EMES 3

Wyrób krajowy

CENA w blaszanem pudełku ZŁ. 7.75





Niezbędna na wycieczki- zapewnia ciepłą strawę zawsze i wszędzie

Sprzedaż hurtowa w firmie Krzysztof Brun i Syn S. A. w Warszawie.

ST. KRAWCZYŃSKI
WARSZAWA, CHMIELNA 10
TELEFON 719-13

Skład przyborów artystyczno-malarskich, farb olejnych i akwarelowych, materjałów piśmiennych i rysunkowych. Papiery do akwareli i akwaforty. Albumy do naklejania fotografij amatorskich i kart pocztowych. Duży wybór kart pocztowych. Sprzedaż obrazów olejnych i akwarelowych znanych artystów malarzy.

OPRAWA OBRAZÓW

FUTRA
DAMSKIE — MĘSKIE
JULJA UJEJSKA
PRACOWNIA KUŚNIERSKA
WYKONANIE DOKŁADNE I WYKWINTNE
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 29 RÓG CHMIELNEJ
TELEFON 605-?3



BACZNOŚĆ NA ADRES

WYPRAWA i farbowanie FUTER SYSTEMEM LIPSKIM
Farbuje: lisy na kolory: **szare**, bronz i alaska. **Tumaki, norki, skunksy, sobole** przyciemnia **na kolory naturalne.** Przyjmuje również wszelkie roboty w zakres **kuśnierstwa wchodzące.**
PIERWSZA WARSZAWSKA
FARBIARNIA I WYPRAWA FUTER oraz PRACOWNIA KUŚNIERSKA
Warszawa, Długa № 10 (w podwórzu). **Telefon 11-32-39** Uwaga! Myśliwym 30% taniej.

SOLIDNA ROBOTA

OGŁOSZENIA DROBNE

Bażancie jaja pierwszorzędnej jakości poleca po niebywale niskich cenach Nadleśnictwo Miłosław pow. Września Wklp. Również jaja **bażantów złotych** Amcherst Golden.

Kilka bardzo dobrych wyżłów sprzeda tanio. Marcin Andrzejewski, poczta Mińsk Mazowiecki.

Krótkowłosa niemka, typu lekkiego, „Rola" po Emmo v. Lüttichau, championie Czechosłowacji i Silva-Trelč (5 odznaczeń na wystawach i konkursach) była dnia 25 II. b. r. kryta psem „Tok" po Fürst v. Lüttichau i Djaska-Trebič. Oba psy były importowane w r. 1932 do Polski z Czechosłowacji jako para chowna. Zamówienia na szczenięta 8-tygodniowe przyjmuje hodowla „Hubertus" — po cenie 60 zł. z rodowodem bez opakowania i przesyłki. Adres: p. Sosnowiec — kopalnia „Saturn". W. Kornkowski.

Kupię za gotówkę do 100 morgów z budynkami, domem mieszkalnym, w pobliżu miasta, gdzie byłoby gimnazjum męskie, w promieniu 100 klm. od Warszawy. Chętniej prawy brzeg Wisły. Pożądane Towarzystwo Kredytowe. Wiadomość w Administracji „Łowca Polskiego" pod „100 morgów".

Maj. Brzyszewo, poczta Chodecz, telefon 4, Lucjan Morzycki, posiadam większą ilość bulwy białej i czerwonej. Zgłoszenia do Administracji majątku.

Puhacza zakupi Kółko Łowieckie **w Białej — Lipniku, woj Kraków.**

Sprzedam: I. „Draga vom Buchenberg" — 4 lata stara, szorstkowłosa, na konkursie dwukrotnie premjowana, cena 500 zł. II. „Cara vom Buchenberg" — córka, 2 lata stara, cena 450 zł. Oba wyżły. Suczki wszechstronnie w pracy polowania i tresurze bardzo dobrze ćwiczone i wypróbowane. B. Gramowski, leśniczy - członek W. P. Z. M. i St. H. Poznań, poczta Markowice. Wymysłowice, pow. Mogilno.

Żywe bażanty, kuropatwy, dzikie króliki, jajka bażancie, **nasiona** i rośliny pastewne dla zwierzyny i **sadzonki** leśne poleca Zarząd Lasów XX Czartoryskich, Nadleśnictwo **Babki,** poczta **Krzesiny.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa